

Kochaj Boga ze wszystkich sił swoich

- Jacy "bożkowie" mają wpływ na moje życie?
- Czy materialne i witalne wartości takie jak pieniądze, majątek, chwilowa rozkosz, przyjemności, mają u mnie pierwszeństwo przed wartościami duchowo-osobowymi, takimi jak miłość, zaufanie, prawdomówność?
- Jaką skalę wartości przykładam do całokształtu moich myśli i czynów - podczas pracy, w domu, podczas wypoczynku? Czy w swojej pracy wychowawczej stosuję tę samą skalę wartości?
- Czy w ogóle w swoim życiu kieruję się kryteriami religijnymi? Czy ja sam, osobiście, jestem otwarty na doświadczenia religijne?
- Czy nie dopuszczam się nadużyć, traktując wiarę i religię jako "pożyteczne środki wychowawcze", podczas gdy na mnie osobiście nie mają one wpływu?
- Czy w swojej praktyce wychowawczej całkowicie pomijam problemy religijne, lub poruszam je w sposób powierzchowny?
- Czy w moim spotkaniu z bliźnim i mojej miłości do bliźniego znajduje odbicie moja miłość do Boga? Czy moja wiara i mój kontakt z Bogiem znajduje wyrzucie w osobistej modlitwie?
- Czy moja modlitwa ma charakter czysto formalny, jest obowiązkiem spełnianym o określonych porach, zewnętrznym "gadulstwem"? Czy też wyrażam w modlitwie moje osobiste problemy, radości i troski?
- Czy posiadam tę ufność, która jest warunkiem modlitwy człowieka wierzącego?
- Czy to, że jestem chrześcijaninem, odbija się również w jakiś sposób na kształtowaniu mojego życia osobistego i rodzinnego?
- Czy inni ludzie potrafią odnaleźć w moim zachowaniu coś z owej wymaganej, radykalnej postawy?
- Czy w życiu publicznym mam odwagę przyznawać się do swojej wiary i występować w obronie praw innych ludzi - w pewnych okolicznościach nawet ze szkodą dla siebie?
- Na czym polega moje całkowite, osobiste naśladowanie Chrystusa. Czy potrafię ostać się przed Słowem Pana: *"Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim, umysłem i całą swoją mocą"*. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego" (Mk 12, 30-31)?
- Przygarniajcie siebie nawzajem (Rz 15, 7)
- Jaki jest mój własny obraz Boga; na jakim obrazie Boga opieram swoją pracę wychowawczą?
- Czy tworzę sobie obraz Boga, który nie odpowiada Objawieniu? Czy w ogóle znam Boga Objawienia - czy staram się czytać Pismo św., Czy staram się pogłębić swoje wykształcenie religijne, czy staram się korygować swoje dziecięco-dziecinne wyobrażenia o Bogu?
- Mój obraz bliźniego: czy jest tak skostniały i trwały, że do swych własnowolnych wyobrażeń i obrazów włączam współmałżonka, swoje dzieci, swoich przyjaciół i znajomych? Czy rzeczywiście z tym wewnętrznym przekonaniem potrafię zaakceptować bliźniego swego ze wszystkimi jego błędami i wadami?
- Czy w swojej praktyce wychowawczej uwzględniam samodzielność i odrębność

dzieci? A może szkodzę swoim dzieciom traktując je jako rekompensatę za własne nie zrealizowane cele życiowe? Czy nie żądam od nich za wiele?

- Jak widzę siebie? Czy jestem otwarty na uwagi innych, czy nie odwracam się od tych, którzy wskazują na "ciemne plamy" mojego charakteru? Czy nie wypieram się swoich błędów i przewinień? A może upiększam swoje postęпки i pomniejszam popełnione winy?

- Czy na moje życie naprawdę wywiera wpływ obraz Boga w postaci Jezusa Chrystusa, który spotyka się z nami jako zbawca i wybawiciel od grzechu i winy? Jaki jest mój stosunek do spowiedzi, do nałożonej pokuty? Czy uchylam się od bezpośredniego wyznawania swoich win, od osobistego wypowiedzenia się przed kapłanem? Czy co jakiś czas sprawdzam, jaka naprawdę jest moja postawa etyczna?

Szacunek dla imienia Bożego

Nasz stosunek do Boga wyraża się w tym, jak o Nim mówimy, jak wymieniamy Jego imię: bezmyślnie... bez czci... z wyższością... niepotrzebnie.

- Czy nadużywam imienia Boga, lekkomyślnie przysięgając? ~ traktując Boga jako chwilową wyrękę? Czy jest dla mnie szyldem, pod którym załatwiam swoje interesy i realizuję swoje pragnienia? Czy nadużywam imienia Boga, strasząc Nim innych? Czy Bóg w moim słownictwie to tylko "ozdobnik językowy"?

- Czy symbole święte (krzyż, woda święcona, poświęcone przedmioty) - to jedynie ozdoby mojego pokoju, czy też świadom jestem znaczenia tych znaków? Czy w praktyce wychowawczej wyjaśniam dzieciom sens religijnych obyczajów?

- Czy w swoim życiu i wychowaniu przynoszę zaszczyt imieniu "chrześcijanin"?

- Czy wypieram się tego imienia tam, gdzie mam z tego korzyść? Jak zachowuję się w kościołach, które zwiedzam? Czy oddaję cześć imieniu Boga?

- Kiedy, gdzie i w jaki sposób w moim życiu święci się przeze mnie imię Boże?

Nasz stosunek do prac, i do świętowania niedzieli

Jaki jest nasz stosunek do pracy:

- Czy staram się o stałe zatrudnienie?

- Czy swoją pracę uważam za rzeczywiście społecznie ważne zadanie, za zlecenie Boga czy też jest ona dla mnie jedynie "zarobkiem", pracą wykonywaną okolicznościowo, koniecznym złem

- Może staram się wykręcać od niezbędnych prac i obowiązków?

- Czy staram się wykonywać swoją pracę dobrze i rzetelnie, tak jak można tego ode mnie oczekiwać?

- Czym się kieruję, wykonując swoją pracę

- Czy pracuję tylko z chęci zysku, i żeby zaspokoić własne ambicje?

- Czy tak mnie pochłania moja praca, że nie dostrzegam już innych zobowiązań i wartości, i na nic nie mam już czasu?

- Czy wykorzystuję bez skrupułów dla własnych interesów i celów gotowość i dobroć innych?

- Czy odróżniam niedzielę od innych dni tygodnia?

- Czy niedziela jest dla mnie i dla moich bliskich rzeczywiście dniem wypoczynku, odprężenia i rekreacji?

- Czy nie żądam za wiele i nie obciążam zbyt wielu innych ludzi swoim sposobem spędzania niedzieli. Współmałżonka, dzieci, rodziców, podwładnych, siebie samego?

- Czy na zakończenie tygodnia lub w niedzielę pozostaje mi jeszcze trochę czasu do zastanowienia się nad swoją działalnością w ubiegłym tygodniu, nad zaplanowaniem przyszłego tygodnia, nad sensem mojej pracy i mojego życia dla Boga?
- Czy w niedzielę wiara moja znajduje wyraz w żywym współuczestnictwie w nabożeństwie razem ze wspólnotą?
- Czy wspólnota wiernych może liczyć na mnie, na moją pomoc?
- W jaki sposób przyczynia m się do współ kształtowania nabożeństwa?
- A może zaliczam się do owych chrześcijan stojących z boku, do tak zwanych chrześcijan niedzielnych, którzy biorą udział w nabożeństwie tylko "z obowiązku"?
- Czy tych, których mi powierzono (dzieci, przyjaciele, podwładni), zachęcam do właściwego organizowania sobie niedzieli i do współuczestnictwa w nabożeństwie?
- Czy udział w niedzielnym nabożeństwie eucharystycznym oddziałuje również na moje życie i na moją pracę całego przyszłego tygodnia?

Jak wygląda niedziela w naszej rodzinie?

- Czy rzeczywiście jest to dzień wspólnej radości i towarzyskiej więzi?
- A może rodzina się rozpada, bo każdy chodzi własną drogą?
- Czy z uwagi na różne potrzeby poszczególnych członków rodziny staramy się znaleźć rozsądny, do przyjęcia dla wszystkich kompromis?
- A może - z braku własnej inicjatywy i zaangażowania płynącego z miłości - niedziela jest dniem nudy?
- Czy pamiętamy tego dnia o ludziach starych, doświadczonych cierpieniem, żyjących wśród nas w parafii?

Autorytet -- "wspomożycielem bliźniego"

- Co do odpowiedzialności za współżycie pokoleń:
- Jak zachowujemy się wobec naszych bliskich: naszych rodziców, dziadków, krewnych, którzy mieszkają w tym samym domu lub w sąsiedztwie? Czy okazujemy im należytą cześć i szacunek?
- Jaki jest nasz stosunek do ludzi starszych, cierpiących dolegliwości i ułomnych, którzy już nie liczą się na giełdzie społeczeństwa dążącego do jak najwyższej wydajności.
- Jakie miejsce zajmują starsi w naszej rodzinie, w naszej wsi, w naszym mieście? Czy pozostało tu coś jeszcze z owej więzi pokoleń, czy też izoluje się ich od reszty ludzi, i to w taki sposób, że w swoim osamotnieniu jeszcze prędzej się starzeją?
- Czy nasza opieka nad ludźmi starymi wykracza poza okazjonalną pomoc materialną lub krótkie odwiedziny? Czy utrzymujemy żywy kontakt z ludźmi starymi? Kiedy i gdzie ja sam się z nimi spotykam? Czy znane mi są ich potrzeby? Czy słucham tego, co mówią? Czy traktuję ich problemy poważnie?

W zakresie postawy rodziców wobec dzieci:

- Czy rzeczywiście odpowiedzialnie traktujemy nasze ojcostwo i macierzyństwo?
- Czy mamy czas dla naszych najmłodszych - czy też po prostu pozostawiamy ich własnemu losowi, wpływom towarzyszy zabaw, przedszkola; a może sadzamy przed telewizorem, by "mieć ich z głowy"?
- Czy obarczamy nasze dzieci własnymi schematycznymi wyobrażeniami i obrazami, czy też rzeczywiście próbujemy pomóc im rozwinąć tkwiące w nich możliwości?

- Czy przykazanie czci i szacunku wobec rodziców ma dla nas jako rodziców również zastosowanie odwrotne, obowiązuje nas wobec dzieci?
- Czy jako rodzice rzeczywiście znaleźliśmy złoty środek między surowością i łagodnością, między wymaganiami i pobłażliwością? Czy też na naszych dzieciach odbijają się nasze humory, w wyniku których wymagamy od nich bezsensownego lub nieuzasadnionego posłuszeństwa?
- Jak zachowujemy się wobec młodzieży, która protestacyjnie zwraca się przeciwko nam, aby być może -- wyłamać się spod zbytnej kurateli z naszej strony i odnaleźć własną samodzielność? Czy taki protest lub upór oceniamy tylko negatywnie? Czy też budzi on i nas z owego egoizmu, którym krępujemy nasze dzieci, pragnąc zachować je wyłącznie dla siebie?
- Jaki jest nasz wkład w dojrzały stosunek rodzice - dzieci?
- W zakresie mej postawy wobec autorytetu: jak realizuję własny autorytet?
- Jaki w ogóle jest mój stosunek do autorytetu, któremu podlegam w pracy zawodowej, w społeczeństwie i w Kościele?
- Czy przyjmuję tzw. "postawę kolarza", który garbi się przed "górami" i naciska na dół"?
- Czy mam odwagę głosić swoje poglądy również tam, gdzie może mi to przynieść szkodę?
- Czy poczuwam się do współodpowiedzialności za społeczeństwo, w którym żyję, czy troszczę się o nie?
- Czy moja krytyka jakiegoś autorytetu jest rzeczywiście konstruktywna, czy też ma charakter burzący, negatywny; jest nierzeczowa i wypływa z osobistej niechęci?
- Jak realizuję własny autorytet: czy wydawałem despotyczne polecenia i rozkazy, czy pozwalałem innym odczuć swoją władzę?
- Czy lekceważąc własny autorytet, pozwalałem sprawom toczyć się według własnego widzimisię, robić innym, co im się żywnie podoba? Czy będąc pewnym autorytetem, starałem się innym narzucać swoją wolę?
- Czy zachowałem świadomość, że funkcja mojego autorytetu ma charakter służebny?
- By życie przebiegało pomyślnie

Czy narażałem na szwank zdrowie, życie własne, albo życie bliźniego swego: prowadząc szkodliwy dla zdrowia styl życia?

zachowując się nieostrożnie w ruchu ulicznym (zasiadając za kierownicą po wypiciu alkoholu itp.)?

- Czy w moim środowisku pracy i w moich kontaktach towarzyskich człowiek używający narkotyków (nikotyna, alkohol, medykamenty, środki odurzające) znajduje aprobatę dla swojego postępowania?
- W jakim stopniu sam ulegam nałogom?
- Czy starałem się kontrolować swoje popędy?
- Jak wygląda nasza troska o życie, nasza służba na rzecz bliźniego?
- Czy w naszej rodzinie rzeczywiście spieszymy z pomocą umierającym krewnym i przyjaciołom, z taką pomocą, która nie zostawia ciężko chorego na pastwę losu, lecz dodaje mu sił w jego osamotnieniu i potrzebie, troszczy się o niego, stara się go pocieszyć?

- Czy z naszego otoczenia, z naszej mowy, naszych myśli i uczynków, nie wypiera się śmierci, czy nie jest ona tematem "tabu"?
 - W jaki sposób konkretnie angażujemy się w ochroną nie narodzonego życia? Czy jesteśmy gotowi pomóc kobietom, które mają stać się matkami? Czy pomagamy im lepiej uzasadnić konieczność donoszenia ciąży? Czy jesteśmy przeciwni wszelkiej dyskwalifikacji matek rodzących nieślubne dzieci i przeciw dyskwalifikacji samych nieślubnych dzieci?
 - Czy w sytuacjach, gdyby to było konieczne, wprowadzilibyśmy do naszego domu przyszłą matkę nieślubne o dziecka albo stalibyśmy się rodzicami chrzestnymi "nie chcianego dziecka.
 - A może nasza niechęć do dzieci wyraża się w reakcjach na ich hałaśliwość, w tym, że nie wynajmujemy mieszkania rodzinom wielodzietnym, a może w innych nagannych reakcjach?
 - Jak zachowujemy się w sytuacjach konfliktowych?
 - Czy przyczyniamy się do ich zaostrzenia - czy też jesteśmy gotowi z postawy konkurencyjnej przejść do postawy wzajemnego zrozumienia - czasem w trosce o zachowanie zgody, nawet zrezygnować z osobistych aspiracji?
 - Czy całe moje zachowanie nie jest przyczyną stałych konfliktów?
 - Czy staram się usuwać te "ciemne plamy" swojego charakteru, których sam sobie całkowicie nie uświadamiam, ale które w oczach innych ludzi często bardzo mnie obciążają?
 - W jaki sposób przyczyniam się do zachowania zgody we własnej rodzinie, w parafii, w Kościele, w społeczeństwie? Czy są to jedynie głośne proklamacje - czy też konkretne czyny?
- Czy i w jakim stopniu troszczę się o rozwój swojego życia duchowego;
- Czy aktywnie wykorzystuję swoje talenty i zdolności, by służyć innym - czy też poddaję się nudzie i duchowej gnuśności?
 - Czy pracując umysłowo dbam o kondycję fizyczną, i odwrotnie, pracując fizycznie wykorzystuję czas wolny, by wzbogacić się duchowo?
 - A może jestem jedynie bezkrytycznym konsumentem poglądów innych ludzi, programu telewizyjnego?
 - Czy w moim myśleniu i działaniu uwzględniam także te wymiary "życia", które wskazują na Boga jako źródło i cel wszelkiego życia:
 - Czy wierzę w zmartwychwstanie i życie wieczne?
 - Czy Eucharystia, Komunia święta - jest dla mnie "Chlebem Życia", umacniającym żywy - związek z Bogiem i wspólnotą wiernych?
 - W jaki sposób wyjaśniam dzieciom problem śmierci, gdy o to pytają?
 - Czy w naszej rodzinie, w naszej wspólnotie parafialnej, gdy ktoś umiera, wyczuwalna jest atmosfera wiary w zmartwychwstanie i wielkanocną radość?

Życ siłą miłości i wierności

W starych szczegółowych rachunkach sumienia można było pod siódmym względnie szóstym przykazaniem spotkać się z następującym sformułowaniem: "Nie wolno ci uprawiać nieczystości. Nietrudno sobie wyobrazić, co się działo w główkach dzieci, gdy na nauce spowiedzi uczyły się takich sformułowań. Podwójne zaprzeczenie, abstrakcyjne słowo "nieczystość" i wreszcie wyrażenie "uprawiać"! W związku z takim nader przykrym sposobem stawiania problemu powinniśmy dzisiaj dążyć do pewnej redukcji i uproszczenia pytań, które mają służyć kształtowaniu sumienia.

- Czy mój osobisty stosunek do własnej płci jest pozytywny?
 - Czy jako mężczyzna staram się być mężczyzną, a jako kobieta kobietą?
 - Czy staram się panować nad swoimi popędami zmysłowymi i nadawać im pożądaną kierunek czy też po prostu ulegam chwilowym pragnieniom i pożądaniam?
 - Czy staram się właściwie umotywować narzuconą sobie kontrolę nad swoimi popędami - czy też jedynie tłumię w sobie swoje pragnienia zmysłowe?
 - Czy zdaję sobie sprawę, że nie tylko nadużywanie własnego popędu płciowego, ale i tłumienie oraz lekceważenie swojego instynktu seksualnego - to także wyraz pewnego "nieporządku" (w sensie powyżej analizowanej "nieczystości")?
 - Czy jako człowiek nieżonaty zachowuję się godnie wobec swoich bliźnich - czy też budzę w nich oczekiwania, których nie mogę spełnić?
 - Czy do spraw erotyczno-seksualnych podchodzę w sposób naturalny?
 - Czy nie uchylam się od rozmów ze swoim partnerem na temat własnych i jego odczuć, pragnień, oczekiwań i lęków?
 - Czy rzeczywiście staramy się pogłębić wzajemne partnerskie więzi i miłość, które są fundamentem erotycznych i seksualnych kontaktów? A może tylko się bawię na koszt drugiego człowieka, nie traktuję go poważnie - jako osoby?
- Jaki jest mój stosunek do wierności - nie tylko wierności małżeńskiej: czy dotrzymuję słowa?
- Czy mam odwagę podejmować decyzje w sensie obietnicy wierności?
- Jaki jest mój stosunek do wierności w rzeczach drobnych"?
- Czy dla nas jako małżonków miłość rzeczywiście jest jeszcze związkiem posiadającym siłę nośną - czy staje się odpowiednikiem owej sakramentalnej miłości Chrystusa do swojego Kościoła?
 - Czy nasze małżeńskie partnerstwo cechuje konkurencyjność, czy też dążność do współdziałania?
 - Czy w naszym małżeństwie istnieje coś takiego jak wspólna modlitwa i wspólne przystępowanie do sakramentów św.?
 - Czy akceptujemy się nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, wraz z naszymi błędami i słabościami? Czy jesteśmy dla siebie wyrozumiali?

- Czy naszą małżeńską wspólnotę i wierność mąci jakiś infantylno - neurotyczny stosunek do innych osób (coś w rodzaju trójkąta małżeńskiego), jakieś historyczne zahamowania lub inne psychicznie uwarunkowane przeszkody?
- Czy w naszym małżeństwie mamy wciąż jeszcze trochę czasu dla siebie, czy też każde z nas woli uciekać do swoich obowiązków zawodowych i do pracy, albo do dzieci?
- Czy prowadzimy rozmowy, które pomagają nam przewycięzać nasze wady, lecz także umocnić i utrwalić tkwiące w nas dobre skłonności?
- Czy w naszym małżeństwie w sposobie zapobiegania ciąży rzeczywiście wzięliśmy odpowiedzialność za macierzyństwo ~ w sensie zarówno pozytywnej afirmacji nowego życia, jak i zważania na to, by nie było to za wielkim obciążeniem dla kobiety?
- Czy nasze życie rodzinne toczy się zgodnie z duchem chrześcijaństwa? Czy też wszystko przebiega tylko zgodnie z planem, nudnie, bo wzdragamy się płacić ową dla małżeństwa i rodziny - "niezbędną cenę"?
- "Kochać człowieka, to widzieć go takim, jakim wyobraził go sobie Bóg" (Dostojewski). Czy taka jest nasza miłość do współmałżonka, do naszych dzieci?
- Czy jako rodzice lub wychowawcy zadośćuczyniliśmy ciężącemu na nas zadaniu wyjaśnienia dzieciom spraw płci, czy nauczyliśmy ich właściwego stosunku do spraw seksu?
- A może w naszej rodzinie panuje atmosfera pruderii i w ogóle nie mówi się o problemach seksualnych?
- Czy nasze dzieci uczą się od nas, że pieszczoty to wartość pozytywna?
- Czy wykorzystujemy okazje, by pomówić otwarcie z dorastającą młodzieżą o jej trudnościach?II>Czy młodzi ludzie, oceniając nasze zachowanie, mogą odnieść wrażenie, że ich rozumiemy, choć wcale nie zgadzamy się na ich niewłaściwy sposób zachowania się?/ul>
- Ograniczenie wolności i kradzież - dzisiaj
- Czy szanuję wolność bliźniego swego - czy też chętnie uzależniam od siebie innych szafując uprzejmościami, podarunkami i obietnicami?
- Czy opowiadam się - nawet dopuszczając możliwość, że w konkretnym przypadku ograniczona zostanie moja wolność osobista - za porządkiem swobód i demokracji, czy też, gdy pojawiają się trudności i terror, natychmiast domagam się ingerencji "silnej ręki" państwa?
- Czy swoją wolność wykorzystuję jedynie jako osłonę dla zła?
- Czy mój stosunek do własności jest zgodny z nauką zawartą w tekstach Nowego Testamentu?
- Czy mój styl życia nie jest zbyt wystawny?
- Czy powodzi mi się dobrze cudzym kosztem?

- Czy rzeczywiście nadwyżki swojego majątku przekazuję na pomoc społeczną - wielkodusznie i nie oczekując na jakieś szczególne uznanie? II>Czy pozwalam innym odczuć, że to, co daję, jest "jałmużną"?
- Czy jestem jednym z tych obrotnych "złodziei" mienia społecznego:
 - * który udaje chorego, by jednocześnie czerpać korzyści z ubezpieczalni społecznej i pobiera wynagrodzenie za pracę?
 - * który zgłasza się jako bezrobotny, by otrzymać wsparcie, lecz jednocześnie skrycie pracuje zarobkowo?
 - * który podczas naprawy samochodu poleca usuwać na koszt ubezpieczającego te uszkodzenia, które nie powstały na skutek wypadku?
 - * który fałszując deklarację podatkową stara się na państwie "powetować sobie szkodę"?
- Czy pomagamy naszym dzieciom w tym, by samodzielnie dysponowały swoim tzw. kieszonkowym i swoją własnością, by dzieliły się nią z innymi, by na zasadzie wolnego wyboru mogły się ćwiczyć w wyrzeczeniach?
- A może "dla świętego spokoju" po prostu spełniamy każde ich życzenie?
- Czy budzimy w naszych dzieciach gotowość do niesienia pomocy i do solidarności z tymi, którzy tej pomocy potrzebują, czy też zasklepiamy się w tak zwanym "famiarnym egoizmie"?
- Odpowiedzialność wobec rzeczywistości
- Czy dlatego toleruję kłamstwo:
 - że nie chcę być szczery wobec siebie samego i że nie chcę być tym, kim jestem?
 - że w swojej pracy zawodowej wobec innych udaję, iż stać mnie na zrobienie czegoś, co przekracza moje możliwości?
 - że nie chcę widzieć spraw i nie chcę zajmować się sprawami, które wydają mi się nieprzyjemne?
- Czy bardzo ostrożnie obchodzę się ze słowem:
 - gdy mówię o własnych przeżyciach - czy też chętnie przesadzam?
 - gdy mówię o moich bliźnich i ich błędach?
 - gdy opisuję jakieś wydarzenia - czy też chętnie przedstawiam wszystko w barwach czarno-białych?
- Czy dążę do tego, by zdobyć możliwie wszechstronny obraz rzeczywistości, czy też nie traktuję prawdy poważnie, konsumując audycje telewizyjne bezmyślnie i bezkrytycznie; zadowolając się każdą informacją prasową?
- Czy dzieci i młodzież, obcując z nami, mają świadomość, że nasze zachowanie jest autentyczne?
- Czy w sporze, gniewie i zdenerwowaniu zaskakujemy nasze dzieci znieścaka i oschle jakąś prawdą w formie groźby?
- Jak reagujemy na nieprawdomówność młodych ludzi? Czy uzbrajamy się w cierpliwość, by spokojnie pomówić z nimi o tym, co było powodem ich kłamstwa?

- Czy wobec dzieci i młodzieży przyznajemy się do naszych błędów i słabości - czy też staramy się te błędy zatuszować?
- Czy nasz stosunek do religii jest wiarygodny dla naszych dzieci?

Uszlachetnić nasze dążenia

"Powiedz mi kogo albo co kochasz, a powiem ci kim jesteś

- Czy w moim życiu liczą się przede wszystkim wartości osobowe ~ czy też większą wagę przywiązuję do wartości przed osobowych, do potrzeb czysto życiowych?
- Czy dążę do tego, by moje pragnienie było coraz szlachetniejsze, czy po prostu płynę z prądem tych potrzeb, które dominują w społeczeństwie?
- Czy jestem świadom swoich najgłębszych pragnień i tych postaw, które zajmuję w momentach zasadniczych?
- Czy w swoim życiu także uprawiam ascezę, to znaczy ćwiczę się w wolności i odpowiedzialności?
- Czy piątek - jako dzień śmierci Chrystusa - ma dla mnie jakieś szczególne znaczenie, choćby przez to, że w dniu tym czegoś się wyrzekam?
- Co jest powodem moich wyrzeczeń?
- Czy staram się uwrażliwić swoje dzieci na potrzebę wyrzeczeń?
- Czy stawiam im wymagania, czy też ulegam ich pragnieniom?
- Czy w naszej rodzinie okres przygotowań do wielkich świąt kościelnych ~ okres Adwentu i okres Postu -- cechuje dążenie do pogłębienia osobowych, duchowych i religijnych wartości?

NA ZAKOŃCZENIE

"Wyzyskujcie chwilę sposobną!"

Czas, który został nam dany dla ukształtowania naszego życia i nadania mu sensu , jawi się nam jako coś bardzo kosztownego. Każdemu z nas wyznaczony jest przez Boga. W życiu człowieka istnieją chwile, które chciałby zatrzymać na stałe. Czas jednak zdąża naprzód w sposób nieubłagany - z upływem lat, jak się wydaje, coraz prędej. - Kiedy indziej znowu czas biegnie dla nas za wolno. Wydaje nam się, że stoi w miejscu. Chcielibyśmy nadać mu szybszy bieg, ale czas nie pozwala wpływać na siebie. Tylko nasze myśli potrafią rozsadzać granice przestrzeni i czasu przekraczać początek i koniec naszej własnej, ziemskiej egzystencji, badać przeszłość, planować przyszłość. Ale bezpośrednio oddziałują na nas okresy czasu uchwytnie i bliskie, takie jak następny tydzień, następny dzień, następna godzina, najbliższa chwila. W ciągu chwili wymaga się od nas podjęcia właściwej decyzji.

Na Olimpie, w starej, greckiej siedzibie boga Chronosa, znajdował się ongiś obraz Kairosa, boga sposobnej chwili. Przedstawia on młodego człowieka, który biegnie przed siebie, nago, ze skrzydłami u nóg. W prawej ręce trzyma ostry nóż. Na czoło opada mu kosmyk włosów. Tył głowy po kark jest łysy. - Na temat tego reliefu, z którego tors jeszcze dziś zobaczyć można w jugosłowiańskim mieście portowym Trogir, poeta Possidippus - współczesny cesarza Aleksandra Wielkiego (356-323 przed Chr.) - napisał epigramat w formie dialogu. Dialog z owym obrazem boga Kairosa prowadzi widz. Na pytanie:

"Kim jesteś?" obraz odpowiada:

"Ja jestem Kairos, który wszystko przewycięża."

"Dlaczego poruszasz się na koniuszkach palców?"

"Przelatuję. jak wiatr."

"Dlaczego masz skrzydła u nóg?"

"Ja (chwila) biegam nieustannie."

"Dlaczego w prawej ręce nosisz nóż?"

"By przypomnieć ludziom, że ja (sposobna chwila) ostrzejszy jestem niż to ostrze."

"Ale dlaczego opada ci kosmyk włosów na czoło?"

"Aby mógł mnie złapać ten, kto się na mnie natknie."

"Dlaczego twoja potylica jest łysa?"

"Jeżeli na uskrzydłonych stopach przelatywać będę obok kogoś, nikt mnie nie złapie od tyłu, nawet gdyby bardzo tego chciał."

"Ale po co w takim razie stworzył cię artysta?"

"Wam, ludziom, ku pouczeniu umieścił mnie na dziedzińcu palestry, na Olimpie."

Tę dojrzałą uwagę skierowaną na problemy czasu i ich rozwiązanie ma na myśli również św. Paweł, gdy tuż przed wskazaniem na obowiązki chrześcijan w obrębie wspólnoty apeluje: "Baczenie więc pilnie, jak postępujecie: ni jako niemądry, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe [...] usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana" (Ef 5, 15 nn.).

Jeżeli Dziesięcioro Przykazań w interpretacji zrozumiałej dla dzisiejszych czasów będziemy pojmować jako skazówkę a drogę życia, to pomogą one nam uchwycić owego Kairosa - sposobną chwilę, a także czynić to, co jest wolą Boga.